

Na ulicy Słowiczej, na ulicy zmyślonej
nie ma wcale kamienic, tylko same balkony.
Pozawieszał je niegdyś na pozornych zawiasach
oblakany architekt, który nie żył w tych czasach.
Nikt z przechodniów nie dotarł do zmyślonej ulicy -
unikają jej szklarze i wędrowni muzycy.,
tylko księżyc zarzuca na balkony swą pełnię
i przepływa bez cienia, niewidzialny zupełnie...
Na balkonach są róże, a na różach słowiki.
Róże mdleją po nocach od słowiczej muzyki,
a to wszystko się dzieje, jakby działo się w śnie,
a zarazem istniało poza snem jednocześnie...
Nikt z przechodniów...
I nie sposób odróżnić mgły od snu,
co tak ściśle
mgłą się staje, jak dotąd
w żadnym innym zamyśle -
a ty błądasz się nocą po ulicy Słowiczej
pełna westchnień tłumionych
i niewiernych słodczy
I ku górze wyciągasz
przezroczyste swe dłonie
bym ukazał się tobie
na zmyślonym balkonie -
a tu księżyc zarzuca
na balkony swą pełnię
i przepływa bez cienia,
niewidzialny zupełnie...